Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, CZWARTEK 8 LIPCA 1948 ROKU. | Nr 186 (840)

Churchill radzi wycofać się z Berlina

Co było podstawą „not protestacyjnych“ Anglosasów do ZSRR?

W dniu 5 lipca w głównej kwaterze ministra Bevina, **panowało wyraźne zaniepokojenie.** Dyskutowano zapamiętale sprawę **„noty protestacyjnej" do Związku Radzieckiego.**

W obradach brali udział nie tylko najwyżsi urzędnicy Foreign Office'u, ale również przedstawiciele USA i Francji, przybyli specjalnie do Whitehallu, celem opracowania planu odwrotu mocarstw zachodnich z Berlina.

Zgodnie z przypuszczeniami, w dniu wczorajszym omawiana była **nowa propozycja w sprawie Berlina,** wysunięta przez **Winstona Churchilla,** w obliczu faktu, że **zaopatrywanie w żywność stolicy Niemiec drogą lotniczą, nie może być dalej przedłużane.**

Cała ta historia kosztuje bowiem dziennie brytyjskich płatników podatkowych 20 tys. funtów szterlingów.

Poplecznicy Churchilla domagają się obecnie wycofania się z Berlina i optymistycznie nastrojone brytyjskie koła dyplomatyczne uważają, że gdyby radziecki zarząd wojskowy **ustąpił W. Brytanii Turyngię,** w zamian za to **Anglicy zgodziliby się opuścić stolicę Niemiec.**

To właśnie dążenie do podziału Niemiec na jeszcze drobniejsze części **stanowi podstawę „noty protestacyjnej",** którą Whitehall, łącznie z Departamentem Stanu i Quai d'Orsay przesłali do Moskwy.



John Bull: Jestem pewny, że ten „nasz anioł“ Bernadotte dopnie wreszcie celu... i natfa będzie nasza!

Układ ČSR z Rumunią

Czechosłowacki minister informacji Wacław Kopecky, przemawiając na posiedzeniu Towarzystwa łączności kulturalnej i gospodarczej z Rumunią, zapowiedział podpisanie w najbliższym czasie w Bukareszcie układu o sojuszu i współpracy między Czechosłowacją i Rumunią.

Mediacja p. hrabiego

(Kr.) Jutro kończy się czterotygodniowy rozejm w Palestynie. Arabowie już wczoraj zerwali rozejm i rozpoczęli walkę w kilku miejscach. Nie ulega wątpliwości, że znowu rozpocznie się przelew krwi żydowskiej i arabskiej.

A co zrobił w międzyczasie rozjemca z ramienia ONZ hrabia Bernadotte? Znakomity rozjemca jeździł, konferował, badał, aż wreszcie wykoncypował projekt, który nie ma nic wspólnego z prawomocnymi uchwałami ONZ, który nie idzie po linii interesów ani Żydów, ani Arabów, lecz dąży do „poćwiartowania" Środkowego Wschodu w interesie brytyjskich i amerykańskich imperialistów.

Bernadotte zaproponował „federację“ dwóch autonomicznych rejonów: obecnego państwa Izrael oraz Transjordanii, powiększonej o arabską część Palestyny. Propozycje te zmierzają z jednej strony do uczynienia z Transjordanii większej potęgi niż państwo Izrael, z drugiej zaś — do oddania obu państw „sfederowanych“ pod trwałe panowanie brytyjskich i amerykańskich trustów naftowych. A z Haify ma być zrobiony niesławnej pamięci drugi Gdańsk.

Osławiony królik Transjordanii Abdullah, marionetka w rękach anglosaskich, zawładnąłby oczywiście całą „federacją" i w ten sposób Anglicy do spółki z Amerykanami powróciliby do władzy w Palestynie.

Tak pięknie pomyślany projekt spalił jednak na panewce: odrzucili go inni władcy arabscy, którzy obawiają się wzrostu potęgi Abdullaha. Odrzucili go również Żydzi, którzy w nietaktowny sposób przypomnieli panu hrabiemu, że jego propozycje pomijają zupełnie uchwałę Generalnego Zgromadzenia O. N. Z. z dnia 29 listopada 1947 r. o utworzeniu niepodległego państwa żydowskiego, i że to jest jedyny dokument, mający nadal moc obowiązującą. Ale o tym fakcie znakomity rozjemca z ramienia tejże ONZ jakoś dziwnie zapomniał. Niewątpliwie przysłoniła mu horyzont gęsta mgła londyńska.

Tak więc sytuacja wraca do punktu wyjścia. Arabowie wykorzystali okres rozejmu aby zaoptrzyć się od Anglików w żywność, materiały pędne, broń i prą całą siłą do nowej walki. Żydzi również wykorzystali rozejm do poczynienia niezbędnych przygotowań na wypadek nowej agresji arabskiej. Powszechną uwagę korespondentów zwraca znakomity nastrój w szeregach wojsk żydowskich.

Rozpocznie się znowu krwawa walka. Ujrzymy znowu piękne oficjalne wystąpienia na forum ONZ i nowe, podstępne, brutalne chwyty imperialistów anglo amerykańskich w dążeniu do opanowania Bliskiego Wschodu.

Odwetowa propaganda Niemców musi być zakazana w strefie zachodniej

Nota Polskiej Misji Wojskowej do władz amerykańskich

Gen. Prawin, szef polskiej misji wojskowej w Berlinie skierował do zarządu wojskowego Stanów Zjednoczonych w Niemczech pismo, stwierdzające, **że wbrew przepisom amerykańskiego zarządu wojskowego,** zabraniającym tworzenia politycznych partii przesiedleńców — **partie takie są tolerowane i rozwijają stałą działalność antypolską.**

Nota stwierdza m. in. następujące fakty:

W czasie ostatnich wyborów w Bawarii niemieccy przesiedleńcy **wysunęli własne listy wyborcze,** które osiągnęły powodzenie, zyskując znaczną liczbę głosów.

Z końcem kwietnia 1948 r. zorganizowana została przez CDU CSU w Brunświku, **czysto rewizjonistyczna manifestacja,** w której udział wzięli przesiedleńcy zarówno amerykańskiej jak i angielskiej strefy okupacyjnej.

Wyraźnie rewizjonistyczny charakter tej manifestacji wykazują dobitnie wypowiedzi przywódców CDU CSU, którzy oświadczają m. in., że „My, uchodźcy, nigdy nie pogodzimy się z myślą, że powrót do naszej ojczyzny ma być dla nas na zawsze zamknięty", i że „być może, że czas powrotu nie jest tak odległy".

Aczkolwiek misja nie otrzymała jeszcze odpowiedzi na swą notę z 1947 r. — wiadomo, że na **identyczną notę, wystosowaną przez czechosłowacką misję wojskową** odpowiedziano w dniu 8 stycznia 1948 r., że w dyrektoriacie politycznym „wszystkie delegacje uznają że rewizjonistyczna i odwetowa propaganda oraz organizacje, które uczestniczą, względnie mogą uczestniczyć w takiej działalności, **nie powinny być w Niemczech dozwolone".**

Pragnąc, aby polityka nienawiści, uprawiana przez niektórych polityków niemieckich została definitywnie ukrócona, Polska Misja Wojskowa ma zaszczyt prosić:

1) Aby partie polityczne i organizacje przesiedleńców **zostały zakazane i głosowanie na kandydatów takich organizacji uznane za nieważne.**

2) Aby szeroko opublikowano, że **rewizjonistyczne deklaracje i propaganda tego rodzaju są surowo zabronione, a winni będą ścigani sądownie.**

Pojętny uczeń De Gasperi naśladuje Attlee'a

i wprowadza we Włoszech ustawy antyrobotnicze

Dzienniki włoskie podały w ostatnich dniach szereg wiadomości, dotyczących projektowanych przez **rząd de Gasperi'ego** ustaw, mających służyć jako **środek nacisku w stosunku do robotników.**

Dziennik „Popolo" informuje, że Rada Ministrów w dniu 3 lipca potwierdziła swój zamiar **wydania ustawy, ograniczającej prawo robotników do strajków.**

Rada Ministrów potwierdziła również, iż **rząd użyje wszelkich środków celem zapewnienia „porządku i prawa do pracy“,** co oznacza ochronę łamistrajków.

Według komunikatu „Popolo" minister spraw wewnętrznych Scelba opracował plan tych środków. Przede wszystkim w wypadku strajku pracowników przedsiębiorstw użyteczności publicznej ma **być przeprowadzona natychmiastowa militaryzacja tych przedsiębiorstw.**

Poza tym rząd projektuje utworzenie **oddziałów z łamistrajków do walki ze związkami zawodowymi i ruchem strajkowym.**

Sukces Polaka

na olimpijskim konkursie sztuki

Komitet Olimpijski do spraw sztuki w Londynie ogłosił wyniki konkursu olimpijskiego architektury, malarstwa i grafiki, rzeźby, literatury oraz muzyki.

Wielki sukces w tym konkursie odniósł Polak Zbigniew Turski, któremu przyznano pierwszą nagrodę w dziedzinie muzyki za utwór pt. „Symfonia Olimpijska".

Rząd Albanii

wydaje zarządzenia ochrony granic

Agencja TASS donosi, że dziennik „Baszkimi" ogłosił następujący komunikat:

„Albańska agencja telegraficzna dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że rząd ludowej republiki albańskiej przedsięwziął środki ochronne na granicy z Jugosławią i Grecją, aby zapobiec przedostaniu się do Albanii w celach prowokacyjnych wrogich elementów, których działalność skierowana jest przeciwko interesom państwa i interesom narodu albańskiego".

Turcja podpisała

umowę dwustronną z USA

Z Ankary donoszą, że tureckie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało dwustronną umowę z USA w sprawie pomocy w ramach planu Marshalla.

Rozmawiamy z junakami

Chłopcy są zadowoleni

„Wszystko było fajne, wyżerka na sto dwa"—Młodzież łódzka pięknie wypełniła swój obowiązek!

Z daleka dobiega nas równomierny stuk uderzających o beton podkutych butów. Stoimy na peronie, by powitać wracających ze Szczecina junaków łódzkich XVI batalionu S. P., którzy tak dzielnie spisywali się w pracy nad odbudową portu w Szczecinie.

Dziarska mina, opalone twarze, zawadiacko „na bakier" nałożona czapka i błyszczące na piersiach odznaczenia — to przede wszystkim rzuca nam się w oczy.

Głucho dudni ich sprężysty krok, kiedy w marszu rozległa się komenda: baczność! Wreszcie: „Kompaniaaa... stój! — i chłopcy jak wryci zatrzymali się w miejscu. Jeszcze tylko: „Dwuszereg w lewooo front! Spocznij!...

Wnet po tej komendzie dwieście młodych głosów zlało się w jeden wielki krzyk. Ze wszystkich stron słychać nawoływania. Jakiś junak w pobliżu nas woła do swego kolegi:

— Franek! Poczekaj! Prosto z dworca pójdziemy do mojego brata! Opowiemy mu, jak tam było fajnie! Niech się zaraz zapisze!

* * *

Na szarym końcu stoi jakiś mikrus i niespokojnie rozgląda się wokoło. Sprawia wrażenie, jak gdyby na kogoś czekał. Jest to 17-letni Tadeusz Kamiński ze wsi Rzepki w gminie Czarnocin.

Maszeruje zawsze na końcu, bo jest najmniejszy w całej kompanii. Ale w pracy bynajmniej nie był na końcu. Przeciwnie — trzy razy wyróżniono go w raporcie.

Opowiada nam o powodach swego niepokoju.

— Boję się, że moja mama wyjdzie po mnie na dworzec. Bo ja wyjechałem z domu cichaczem. Co się naprosiłem i nabłagałem, żeby mi mama pozwoliła jechać — nic nie pomogło. Ale myślę sobie: u nas w domu jest czworo dzieci, to przed żniwami dadzą sobie radę beze mnie. A kiedy tam pojadę, to się czegoś nauczę. I pojechałem. Teraz się trochę boję powrotu do domu. Ale jak potem pokażę mamie, że potrafię zreperować światło, naprawić motor w sieczkarni — to się da udobruchać. Daj Boże żeby mama nie zrobiła mi afronu tutaj na dworcu, przy kolegach... Mama jest dosyć nerwowa...

* * *

— Za co zdobyliście tyle odznaczeń? — zwracamy się do młodego, wysokiego chłopca, na piersiach którego złocą się i srebrzą różne medale. Władysław Pięta z Łodzi, ul. Złotno 7, z uzasadnioną dumą pokazuje nam wszystkie po kolei odznaczenia i wyjaśnia, za co je uzyskał.

— Ten złoty medal — to nagroda za dobre wyniki w wieloboju junackim. Za strzelanie otrzymałem srebrne odznaczenie. Brązowa odznaka przypadła mi w udziale za wyścig pracy. A to złote odznaczenie — to z „kultwychu".

— Co ta jest ten „kultwych"?

— To jest taki skrót, zamiast „pogadanki kulturalno-wychowawcze". Bardzo mi się to podobało, bo przez te pogdański dużo zyskałem i uzupełniłem swoje wiadomości. W ogóle wszystko było pierwszorzędne. Nie chciało mi się wracać do domu. Złożyłem podanie na dowódcę plutonu i pojadę tam jeszcze raz. Potem pójdę do szkoły oficerskiej. W Szczecinie byłem dowódcą drużyny i dobrze się z z mych obowiązków wywiązywałem, toteż nasz porucznik chce mnie posłać do szkoły oficerskiej.

* * *

Uwagę naszą zwracają dwaj junacy, którzy swą nadzwyczajną żywością wyróżniają się spośród całej gromady. Stelmaszewski Zenon ze Wschodniej 44 i Badek Edward z Sosnowej 18 zgromadzili wokół siebie grupkę „cywilów" i wiodą prym wśród nich.

Podsłuchajmy ich rozmowę.

— Wszystko było fajne, że mucha nie siada. Wyżerka na sto dwa — ani razu nie było obiadu bez mięsa. Nasze łodzianie to morowe chłopaki, każdy z nich od razu się wkręcił na jakąś funcję. Ale za to wszędzie było czyściutko jak ta lala. Jak tylko który spatałaszył na zbiórce, albo nie wyczyścił butów na glanc ,to go zaraz wieczorem w koce — i łubudu! Na drugi dzień stojał w szeregu wyprostowany jak drut. Chłopaki się wyrobili i już nie ma żadnego ciula. Szkoda tylko, że się tak krótko tam było... (kł.)

„Ludzie i myszy"

a w kinach — szczury!

Jeden z naszych czytelników wybrał się do kina „Bajka" przy ul. Franciszkańskiej. Film pt. „Mężczyźni w jej życiu" spodobał mu się, natomiast oburzenie wywołały nieporządki panujące w tym przybytku X Muzy.

Oto co pisze czytelnik:

„Byłbym do końca pod wrażeniem filmu, gdyby nie szczury, które urządzają pod krzesłami biegi maratońskie, skacząc widzom po nogach. Czyżby ostatnia akcja odszczurzania miasta ominęła kino „Bajka"? Jeżeli tak, to chyba już najwyższa pora, aby się zabrać do szkodliwych gryzoni".

Tyle nasz czytelnik. Trudno odmówić mu racji. Był wprawdzie ostatnio film pt. „Ludzie i myszy", ale to nie dowód, że myszy, czy szczury muszą biegać po widowni. Wystarczy — jeśli w przenośni są na ekranie... (t)

Nasze rady

ALINKA Z TOMASZOWA: Czy to nie zawcześnie mówić o małżeństwie panno Alinko? Mając 18 lat, niepotrzebnie Pani zawraca sobie już od roku głowę myślą o zamążpójściu. Tym bardziej że znajomy Pani również nie jest zupełnie zdecydowany i sam nie wie czego chce. Uległa Pani wpływom rodziny, która uważa, że najwyższy czas dla Pani „usamodzielnić się" i założyć własny dom. Powinna Pani przeciwstawić się tym projektom i raczej dążyć do tego, aby się uczyć w dalszym ciągu i pogłębiać swe wiadomości. Dzisiejsza kobieta nie powinna być zależną od męża i celem jej jest realizowanie postulatu pełnego równouprawnienia i samodzielności. Trzeba się usamodzielnić przez własną pracę. Usamodzielnienie się przez małżeństwo jest tylko przejściem z jednej zależności do drugiej.

* * *

GOSPODYNI Z NARUTOWICZA: Dżem wiśniowy robimy w następujący sposób: dojrzałe wiśnie należy oczyścić z ogonków i listków, opłukać wodą i wydrążyć pestki. Trzy czwarte owoców przeznaczonych na dżem włożyć do rondla, udusić bez wody do zupełnego rozgotowania się, przetrzeć przez sito, dodać cukru do smaku i smażyć tak długo, aż masa będzie gęsta jak powidła, mieszając drewnianą łyżką, aby się nie przypaliła. Oddzielnie na małej ilości bardzo gęstego syropu usmażyć resztę wydrążonych wisien. Następnie wybrać je durszlakową łyżką i połączyć z uprzednio przygotowaną masą wiśniową, lekko mieszając. Po wystudzeniu, nałożyć do słoików i zabezpieczyć jak konfiturę. Sok pozostały ze smażenia całych wisien, można zużyć zaraz do omletów lub naleśników.

* * *

HALINKA W. Liceum techniki dentystycznej znajduje się w Łodzi przy ul. Nowotki 46 Kurs trwa trzy lata. Aby być przyjętym do liceum, wystarczy mieć świadectwo ukończenia gimnazjum i nie więcej jak 21 lat.

* * *

HENRYK ZAWISTOWSKI Z ŁODZI: Pisze Pan, że pragnie się koniecznie wyleczyć z nałogu alkoholizmu, który uniemożliwia Panu wszelkie poczynania życiowe, pracę itd. Jak dotąd wszystkie dobre chęci Pana nie dały pożądanego rezultatu i w dalszym ciągu, gdy tylko ma Pan okazję, a czasami i nawet bez niej, upija się Pan do nieprzytomności. Drogi Panie Henryku! *Same chęci w tym wypadku nie wiele się przydadzą.* Należy przede wszystkim zwrócić się do lekarza specjalisty (neurologa) który przy odpowiedniej kuracji i ścisłym współdziałaniu Pana w tym leczeniu, może osiągnąć pozytywne rezultaty. Jeśli więc naprawdę chcę się Pan wyleczyć proszę niezwłocznie udać się do doktora. Nie powinien się Pan też zrażać początkowymi trudnościami, które niewątpliwie będą. Leczenie bowiem jest dość żmudne i trwa dłuższy okres czasu. Nie mniej proszę mieć zaufanie we własne siły i do lekarza, który będzie Panu dopomagał w pozbyciu się tego straszliwego nałogu. Życzymy Panu powodzenia i wytrwania.

* * *

ABSOLWENT GIMNAZJUM: Liceum Gumowe znajduje się przy ul. Sędziowskiej 8. O warunkach przyjęcia dowie się Pan najlepiej zwracając się do wspomnianej szkoły bezpośrednio.

Codzienna nowelka „Expressu"

Kaprys Stelli

Henryk Brunicz, młody oficer marynarki, zakochał się bez pamięci w złocistowłosej, przewrotnej Stelli Malskiej.

Od dwóch tygodni uganiał się za nią po dancingach w modnej miejscowości nadmorskiej i wystawał godzinami w hallu hotelu, w którym mieszkała.

Wreszcie udało mu się z nią zawrzeć znajomość.

Stella była stale otaczana rojem wielbicieli. Henryk Brunicz podobał jej się wprawdzie, ale nie miała zamiaru zrywać z dotychczasowymi adoratorami.

Młody marynarz nie mógł znieść widoku tych młokosów, prawiących ciągle słodkie komplementy, dlatego też pewnego wieczoru, gdy spotkał Stellę w hallu, powiedział jej:

— Panno Stellu, proszę mi szczerze powiedzieć, czy woli pani moje towarzystwo, czy tych bawidamków?

— Bawidamków? — uśmiechnęła się — To bardzo mili chłopcy!

— Być może, ale ja ich nie znoszę! — powiedział ostro.

Stella przez chwilę spoglądała nań w milczeniu.

— Dzisiejszy wieczór spędzimy we dwójkę — powiedział cicho.

Po kilku minutach siedzieli już na sali dancingowej.

Stella była w doskonałym humorze. Gdy tańczyli tango, nagle zagryzła wargi i szepnęła:

— Znowu ona!...

— Kto? — spytał Brunicz, oglądając się dyskretnie.

— Danuta Korska ,ta aktorka filmowa! — odparła cicho.

Korska była najgroźniejszą rywalką Stelli. Młoda dziewczyna nie mogła się pogodzić z myślą, że aktorka cieszy się większym powodzeniem od niej.

— Nie mogę zrozumieć dlaczego ona podoba się mężczyznom. Uważam, że jest wyzywająca i wulgarna! — mruknęła.

— Pani ma zupełną słuszność! — odpowiedział Brunicz, zdając sobie sprawę, że w ten sposób najłatwiej zdobędzie uznanie Stelli.

Wrócili do stolika.

Korska siedziała w pobliżu z czterema przystojnymi mężczyznami. Śmiała się głośno, kokietując swych towarzyszy.

Stella poprosiła swego towarzysza, ażeby zamówił koniak. Nie wiadomo dlaczego, raz po raz nalewała mu kieliszek ,tak, że po pewnym czasie zaszumiało mu w głowie.

Kiedy oparła się o jego ramię uczuł, że fala krwi uderza mu do głowy.

— Kocham panią, panno Stellu! — zaczął stłumionym głosem, ale panna roześmiała się głośno.

— Przestań pan! wszyscy mężczyźni jesteście jednakowi! nie wierzę wam!

— Ależ przysięgam...

Stella zmrużyła swe zielone, trochę skośne oczy.

—Nie wierzę w żadne gołosłowne twierdzenia!... Czy pan na przykład nie rozumie, że nienawidzę tej aktorzycy.

— Mówi pani trochę chaotycznie! O kogo pani właściwie chodzi?

— O tę Korską! Musi pan do niej podejść i powiedzieć, że jest ordynarna i obrzydliwa!

— Panno Stello, pani tego nie może żądać ode mnie. Pani jest trochę podchmielona.

— Tak, jestem podchmielona! Ale żądam, by pan to uczynił! Chyba, że panu na mnie nie zależy!

— Panno Stello, proszę się trochę zastanowić! Ta pani, której zresztą nie znam osobiście, siedzi w towarzystwie czterech mężczyzn. Nie ulega wątpliwości, że oni wystąpią w jej obronie!

—Pan się ich boi? — uśmiechnęła się drwiąco.

— Nie! Wszyscy, którzy mnie znają bliżej, wiedzą, że nie brak mi odwagi! Ale tu chodzi o co innego! Nie wolno mi przecież obrażać kobiety!

Stella milczała przez parę chwil.

— Pójdę już — odezwała się nagle.

— Dlaczego?

— Dlatego, że pan nie chę spełnić mej prośby! Zapewniam pana, że żaden z tych, jak ich pan nazywa, bawidamków, nie odmówiłby mi...

Gdyby porucznik Brunicz był trzeźwy, przeciwstawiłby się kaprysowi Stelli. Ale, że szumiało mu w głowie, podniósł się o oświadczył, że nie jest gorszy od tamtych!

W tej chwili orkiestra przestała grać i Danuta Korska wróciła do swego stolika. Zaraz potem zatrzymał się obok niej Brunicz, jednakże w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi.

— Proszę pani... — rozpoczął i urwał zdanie.

Danuta roześmiała się.

— Nareszcie! — zawołała wesoło.

— Nie rozumiem — wybełkotał zmieszany.

— Nareszcie mnie pan poznał! Witam pana ,panie Henryku — powiedziała. — Jak się pan miewa?

Brunicz poznał ją wreszcie.

Była to Alicja Margotówna, jego pierwsza miłość. Brunicz był wówczas studentem, a ona uczennicą szóstej klasy gimnazjum. Później już nigdy się spotkali. Brunicz nie wiedział też, że jego dawna sympatia jest aktorką filmową i nazywa się obecnie Danuta Korska.

— To doprawdy niezwykła niespodzianka! — zawołała — Strasznie się cieszę, żeśmy się spotkali!

Kiedy po kilku minutach miłej pogawędki porucznik przypomniał sobie Stellę, odwrócił się — i stwierdził, że stolik ich jest pusty!...

...Parę miesięcy później porucznik Henryk Brunicz, kupując dla artystki Korskiej zaręczynowy pierścionek ze szmaragdem, pomyślał, że kamień ten jest tak zielony jak oczy Stelli, przez której kaprys znalazł wreszcie swoje szczęście...

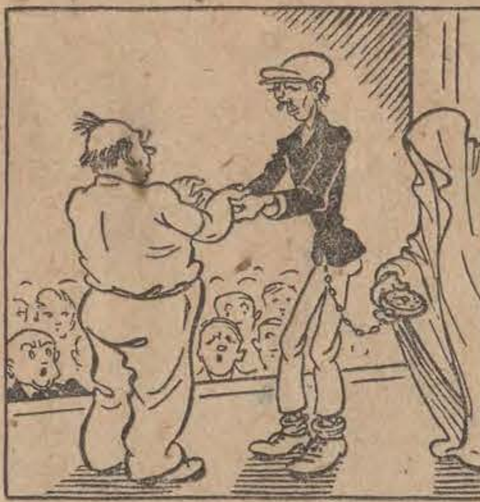
PRZYGODY WICKA i WACKA



MAGIK: — A teraz kto nie wierzy, niech przymierzy, jak powiedział kitajski maharadża Konficjusz! Proszę na scenę doświadczać cudu dwudziestego wieku!



WACEK: — Jak pragnę czkawki!...
MAGIK: — Oto zmaterializowana dłoń ducha w magicznym transię dokonywa rękoczynu!
PUBLICZNOŚĆ — Bis! Bis!...



MAGIK: — A teraz utraci pan rzecz, którą pan ma, a mieć nie będzie! Udry, kudry i siup!...
PUBLICZNOŚĆ: — To ciekawe!...
WACEK: — Cebulę ci kradnie!...



WICEK: — Serwus, panie duchu! Poznałem cię po profesji i zaraz zrobię magiczny masaż!
ZŁODZIEJ: — Bier pan swoją cebulę i odwal się ode mnie!

Witajcie, rodacy!

Dziś przyjeżdża młodzież Polska z Berlina

Dziś, o godz. 12.15 na dworzec Kaliski przybywa wycieczka młodzieży polskiej z Berlina i okolic, celem spędzenia na terenie naszego województwa kilku tygodni.

Młodzież polska, która przybywa dziś do Łodzi, nigdy nie widziała ziemi ojczystej, wzrastała bowiem zdala od swej ojczyzny, w ucisku hitlerowskim.

Społeczeństwo łódzkie zgotuje swym drogim gościom i rodakom gorące przyjęcie. Zadokumentujemy, że z młodzieżą tą łączą nas więzy wspólnoty narodowej.

Kuratorium okręgu szkolnego wzywa całą młodzież łódzką, aby mimo wakacji, stawiła się dziś tłumnie na dworcu Kaliskim, celem wzięcia udziału w powitaniu swych braci z nad Szprewy. (t)

Staniały tłuszcze

Niższe ceny oleju i margaryny

Od kilku dni obniżone zostały wydatnie ceny tłuszczów roślinnych, a mianowicie: rafinowanego oleju rzepakowego i margaryny.

Cena detaliczna oleju wynosi obecnie 450 zł. za litr, zamiast 575 zł., zaś cena margaryny zł. 375 za 1 kg. zamiast 400 zł.

Przeprowadzona obniżka stanowi pierwszy etap akcji, zmierzającej do rozszerzenia zbytu tłuszczów roślinnych poprzez obniżenie ich ceny.

Przemysł spożywczy nie poprzestanie na tej obniżce. Przewiduje się w najbliższym czasie obniżkę cen wytworów przemysłu ziemniaczanego, a następnie i innych artykułów. (t)

Do Krynicy

urządza „Orbis" wycieczki

„ORBIS" w Łodzi organizuje do Krynicy wycieczkę turystyczno-wypoczynkową łącznie z kuracją, od dnia 1-go sierpnia br., na pobyt 3-tygodniowy i 4-ro tygodniowy, w pensjonacie I-szej kategorii.

Wyjazd z Łodzi Kal. dnia 31 lipca br. wieczorem, specjalnym wagonem turystycznym z miejscami do leżenia. Ilość miejsc ograniczona.

Ostateczny termin zapisów do dnia 17 lipca 1948 r.

Towar w sklepie

włamywacze — za kratą

Do sklepu spółdzielni „Unia" przy ul. Nowotki 54 usiłowano dokonać zuchwałego włamania.

Sprawcy przygotowali już wszystko i zamierzali właśnie dostać się do środka, gdy nagle nadszedł patrol Milicji. Włamywaczy zatrzymano i doprowadzono do komisariatu. Okazali się nimi: — bracia Stefan i Henryk Koneccy oraz niejaki Zdzisław Palpichowski bez stałego miejsca zamieszkania. (i)

Równaj w prawo!

Rekruci - do szeregu!

Łódź serdecznie żegnała poborowych

Gwarnie i rojno było wczoraj w Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego, — gdzie zebrała się brać rekrucka przed wymarszem do szeregów Wojska Polskiego.

Poborowi sypali dowcipami jak z procy. Tryskał humor. Rozsiedli się przy stołach, dookoła — walizeczki, kuferki, paczki. W ostatnich godzinach przed wyjazdem towarzyszą im rodziny. Ten i ów raz po raz przerywa rozmowę z bliskimi i wtrąca dowcipy do ożywionej gawędy, prowadzonej przez grupę stojących rekrutów.

— Pamiętaj, pisz... — dochodzi szept młodej dziewczyny.

— Natychmiast po przyjeździe na miejsce... — napiszę.

*

Wykorzystujemy chwilę przerwy i pytamy, jaki rodzaj broni ma największe powodzenie.

— Marynarka, lotnictwo — padają głosy.

— Patrzcie ich — przerywa jakiś rekrut — nie chcą piechoty, bo za dużo mają odcisków. Konna marynarka im się przyśniła. A ja wolę piechotę. To była i będzie królowa broni.

— Ja jestem kumpel Wicka i Wacka — przedstawia się rosły młodzian, kłaniając się nisko. — W jednym domu mieszkamy, przy ulicy Antoniewskiej 16. Wacek idzie do wojska. Cała klipa za nim przyszła z Antoniewskiej. I literat i Szabruś. Może redakcja „Expressu" wstawi się za Wackiem, żeby częste urlopy otrzymywał, bo on gotów z tęsknoty za Wicusiem za polską przepustką przyjechać. A Ruda Baśka tak się przy pożegnaniu popłakała, że jej łzy aż po piętach poleciały.

— O, nadchodzi Wacek...

Staje przed nami rekrut w rozchełstanej koszuli z organkami w rękach.

— Zagraj, Wacusiu, pożegnalnego marsza!

— Wolnego, chłopaki! Najpierw muszę przeprosić, że jestem bez muszki, bo mi ją moja Ruda Baśka przy pożegnaniu niechcący zdarła. Guziki od marynarki mi mole pojedli... No, zaczynam! Tytuł — zapomniana melodia.

Wacek zaczyna wygrywać na organkach polkę ojra. Nagle urywa:

— Poczekajta... Czkawki dostałem — to mnie pewno moja Ruda Baśka wspomina...

*

W tym beztroskim humorze upływa rekrutom czas do odjazdu. Ten sam nastrój panował wczoraj w Robotniczym Domu Kultury na ul. Przędzalnianej.

Z inicjatywy Oddziału Grodzkiego T-wa Przyjaciół Żołnierza, koło przy PZPB nr. 1 zgotowało rekrutom serdeczne pożegnanie w obecności przedstawicielek Ligi Kobiet, komendanta miasta mjr. Makowskiego oraz przedstawicieli społeczeństwa łódzkiego.

Srdeczną więź, łącząca robotnika z wojskiem znalazła wyraz w umilaniu rekrutom czasu przez orkiestrę PZPB nr. 1 oraz przez zespół artystyczny tych zakładów.

Ostatnie słowa, ostatnie uściski — i rekruci opuszczają miasto zapewniając, że rychło podadzą adresy... nie, nie o listy im chodzi, rekrut nie frajer, chodzi o paczki! — (p)

Miasto chce oszczędzać

ale już więcej – nie może...

Jak już donosiliśmy, Rada Państwa poleciła samorządowi łódzkiemu **zmniejszyć budżet Łodzi na r. 1948 o sumę 500 milionów zł.** Ponad 400 milionów miasto miało skreślić z działu wydatków rzeczowych, a sto milionów — z wydatków osobowych.

Bezpośrednio po otrzymaniu tej dyrektywy odbyło się kolejno kilka posiedzeń, w wyniku których **okrojono wydatki rzeczowe o 250 milionów, a osobowe — o 50 milionów. Razem więc uzyskano oszczędności na sumę 300 milionów.**

Pozostało więc jeszcze 200 milionów złotych. Próżno jednak biedzili się ojcowie miasta, w jaki sposób i gdzie można jeszcze coś uszczknąć: zadanie to wobec ciężkiej finansowo sytuacji miasta, **okazało się wręcz niewykonalne.**

Tymczasem w nadchodzący piątek odbywa się posiedzenie Rady Państwa. M in. rozpatrywana będzie i ta sprawa. **Wobec tego w dniu dzisiejszym udała się do Warszawy delegacja samorządu łódzkiego w osobach: wiceprezydenta Duniaka, prezesa Andrzejaka, dyr. Ginsberta i naczelnika Konopki, celem wszczęcia kroków zmierzających do uwzględnienia w budżecie sumy 200 milionów zł.**

Delegacja zwróci się do szefa kancelarii Ministra Mijala, któremu przedłoży szczegółowy wykaz, ilustrujący ciężką sytuację materialną miasta i jego wielkie potrzeby. Delegacja uzasadni niemożliwość dalszego ograniczenia budżetu i będzie interweniowała o zatwierdzenie budżetu w takim stanie, w jakim obecnie jest. (s)

Nareszcie!

Zawiązał się w Łodzi

Komitet do Walki z Alkoholizmem

W Wydziale Opieki Społecznej odbyła się konferencja, na której został nareszcie powołany do życia **społeczny Komitet do Walki z Alkoholizmem.**

Głównym zadaniem jego jest dopilnowanie przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej. Jak dotąd ustawa ta obowiązuje, **ale tylko na papierze.** Najważniejsze jej postanowienia są wręcz ignorowane, choćby zakaz sprzedawania napojów wyskokowych dzieciom i młodzieży.

Do komitetu weszli przedstawiciele **miasta, sądownictwa, związków zawodowych, Milicji Obywatelskiej, Ligi Kobiet oraz organizacji młodzieżowych.**

Wyłoniono specjalne komisje, które będą miały za zadanie przeprowadzenie wśród społeczeństwa łódzkiego **intensywnej propagandy na rzecz trzeźwości.** Projektuje się nawet urządzić **specjalny „Tydzień Trzeźwości" w mieście.**

Ale akcja, aby dała pożądane wyniki, nie może się ograniczyć jedynie do uświadamiania ludności o fatalnych skutkach nadużywania alkoholu. Często pijakami są **osoby chore, wymagające leczenia.** Dlatego też postanowiono osoby takie kierować do specjalnych badań i w razie konieczności poddawać je przymusowemu leczeniu w zakładach dla nałogowych pijaków.

Jednocześnie prowadzona będzie akcja administracyjna przez wszystkie 3 starostwa grodzkie. Opoje będą jeszcze bardziej surowo karani, przy czym z reguły wymierzane im będą kary bezwzględnego aresztu. (t)

Niewyłączona maszynka

przyczyną pożaru w mieszkaniu

Wczoraj przed południem wybuchł pożar w mieszkaniu ob. Czesława Zejmowicza na 1 piętrze przy ul. Piotrkowskiej 273.

Dwa oddz. Straży Ogn. szybko uporały się z ogniem. Ogień powstał wskutek pozostawienia niewyłączonej maszynki elektrycznej. Ostatnio często notujemy takie fakty karygodnej lekkomyślności. Wychodząc z domu należy pamiętać o tym, że lekkomyślność taka może być powodem niepowetowanych strat! (i)

NASZE PIOSENKI



Min'ona wojna zostawiła nam w spadku, poza wieloma innymi „skarbami", nowy wyraz „szaber". Co on oznacza — wiemy. „Szabrem" nazywamy grabież mienia ogólnego z chęci osobistego zysku.

Sam wyraz „szabrować" i „szaber" jest niepewnego pochodzenia. W wiekach średnich na Białorusi i Litwie, poza indywidualnym dziedziczeniem ziemi, istniało dziedziczenie rodowe — majątek nie był własnością poszczególnych osób, lecz całego narodu. Ten właśnie sposób dziedziczenia ziemi nazywał się „siabrstwem".

Ponieważ przy takim systemie władania majątek przedstawiał opłakany widok „szabrowaniem" określano ironicznie zwykłą grabież. Czy takie jest pochodzenie „naszego" szabru — nie wiadomo. Zresztą to nie ważne, ważne jest raczej, że szabrowania i szabrowników mamy na szczęście coraz mniej, dzięki normującemu się życiu oraz energicznej akcji czynników państwowych i społecznych.

Podajemy właśnie piosenkę Wicka i Wacka, ilustrującą losy pewnego szabrownika.

(Melodia: „Krakowiaczek jeden...")

Obywatel jeden
Miał pokoi siedem
I w całym lokalu
Mieszkał tylko jeden!

Pojechał na zachód
Szabrować jak zwykle,
Przywiózł fortepiany,
Meble, motocykle...

Świetnie mu się wiodło,
Opływał w dostatki,
Aż wreszcie łobuza
Zamknęli za kratki!

Było mu za dobrze,
Teraz będzie gorzej,
Bo ma jeden pokój
Z MADEJ-owym łożem!



GOLAS W „WENECJI"

Wódka i księżyc rozmarzyły restauratora... — Gdy synek pokłóci się z mamą. — Litościwe serce nie zawsze popłaca...

Była duszna noc czerwcowa. Pogrążone w głębokiej ciszy miasto odpoczywało po całodziennym upale. Od czasu do czasu dobiegał tylko odgłos kroków spóźnionego przechodnia, lub turkot podskakującej na wybojach dorożki.

Smętnie szumiały drzewa w parku „Wenecja"... Właśnie księżyc wychylił swą pyzatą twarz zza chmury, gdy **nagle rozległ się przeraźliwy krzyk kobiety. Raz, drugi, trzeci...**

Dzielnicowy M. O. wpadł do parku, przekonany, że rozgrywa się tu jakaś tragedia. **Jakoż zauważył w krzakach leżącego mężczyznę, wokół którego biegała nieprzytomnie kobieta w średnim wieku, głośno zawodząc. Mężczyzna był kompletnie nagi i nie dawał żadnych oznak życia.**

Kiedy jednak milicjant stanął przy nim, otworzył ociężałe powieki i wymamrotał:

— Jeszcze jedną ćwiartkę i zagrychę...

Rzekomym nieboszczykiem był **Bolesław Kozłowski, właściciel restauracji przy ul. Pabianickiej 58, tamże zamieszkały, a kobietą, która tak przeraźliwie krzyczała — jego żona Romualda.**

Wczoraj na rozprawie w Sądzie Starościńskim restaurator tłumaczył się, że **krytycznej nocy dostał ataku nerwowego, wobec czego nie chcąc martwić żony pobiegł do parku. Przed tym napił się wódki, bo słyszał od znajomego, że alkohol najskuteczniej leczy wszelkie dolegliwości na tle nerwowym.**

— No, dobrze, ale w jakim celu rozbierał się pan do naga? — pyta sędzia.

— Tego dobrze nie pamiętam, ale możliwe, że mi było gorąco....

Pani Romualda zeznała, że nie była pijana. Krzyczała dlatego, bo natknąwszy się na leżącego nieruchomo męża myślała, że go zamordowano.

Za zakłócenie spokoju publicznego i opilstwo **właściciela restauracji ukarano grzywną 12.000 zł. z zamianą na 1 miesiąc aresztu, zaś jego małżonkę — grzywną 2.000 zł. z zamianą na 3 dni aresztu.**

*

„Czcij ojca swego i matkę swoją" — mówi czwarte przykazanie. Nie stosował się jednak do tego **Stefan Zambrzycki** z ul. Marsz. Stalina 60, który w dniu 10 czerwca rb. **urządził przed domem piekielną awanturę, obrzucając swą matkę Kunegundę Zambrzycką steklem najbardziej wyszukanych przekleństw.**

Matka nie została mu dłużna. A że obydwoje mieli dobrze w czubie — zebrana tłumnie gawiedź przeżywała chwile prawdziwej emocji, przysłuchując się, jak mama z synkiem „rozstawia" swą własną familię po kątach".

Pierwsze przykazanie ustawy przeciwalkoholowej mówi: **„Nie pij wódki, ani żadnych innych napojów wyskokowych".** Ażeby zaś mama i syn Zambrzyccy nie zapominali o tym, sędzia starościński **wlepił p. Kunegundzie 14 dni, a jej dorodnemu synowi 7 dni bezwzględnego aresztu.**

*

P. Franciszek Rzymski (Nawrot 64) zrobił na ulicy **rzymską łaźnię.** Bił przechodniów ile wlezie, aż wreszcie potknęła mu się noga, gdy naleciał na milicjanta. Wprawdzie w pierwszym momencie zdołał uzyskać *przewagę* i podarł mundur na przedstawicielu *władzy*, ale w chwilę potem był już obezwładniony.

Wczoraj za zakłócenie spokoju w stanie podchmielonym **skazano go na 1 tydzień bezwzględnego aresztu.**

*

Litościwe serce ma *Zenon* Dąbrowski z ul. Sienkiewicza 27. Nie mogąc patrzeć na ciężką pracę konduktora tramwajowego, postanowił mu pomóc. **W tym celu usadowił się na stopniu wagonu i przepuszczał pasażerów według swego uznania.**

— Pan szanowny możesz iść piechotą... Zdrowy jak byk i pcha się do tramwaju. Pan, panie starszy proszę siadać... A paniusia tyż na spacerek zaganiaj, bo tu nima miejsca dla takich.

W taki mniej więcej sposób „regulował" ruch w tramwaju pan Dąbrowski. Publiczności nie poszło to jednak w smak, toteż wezwano milicjanta, a ten odprowadził opoja do komisariatu. Sędzia nie miał tak litościwego serca jak p. Dąbrowski i skazał go na 7 dni *bezwzględnego aresztu.* (o)

Deszcze wykrzywiają szyny

Kierownicy robót pogrążeni w rozpaczy

Deszczowa wiosna i lato odbijają się fatalnie na stanie robót publicznych, *prowadzonych na terenie miasta.*

Na kaprysy *aury najbardziej narzeka* Wydział Komunikacji. Niemal na wszystkich odcinkach **deszcze wyrządziły poważne szkody, które trudno powetować, gdyż traci się na tym najcenniejszą rzecz — czas.**

W maju stracono 2 dni pracy, w czerwcu również dwa, a w lipcu już jeden dzień.

Na ulicy Rzgowskiej dawno rozpoczęto by układanie podłoża betonowego pod szyny tramwajowe, jednakże **podjęcie tych prac musiano już trzy razy odkładać!**

Przed dawną fabryką Leonarda znajduje się *duży spadek i każdy większy deszcz podmywa podkłady, na których* spoczywają szyny, **wskutek czego ostatnie zapadają się i krzywią. Trzeba więc je na nowo regulować co do milimetra i od nowa rozpoczynać pracę.**

Nic dziwnego więc, że kierownicy robót są pogrążeni w czarnej rozpaczy, którą rozjaśniło dopiero przygrzewające od dwóch dni słońce. **Jeśli pogoda dopisze przez dwa tygodnie można się będzie uporać ze wszystkimi najbardziej pilnymi zadaniami i potem już nawet bez względu na pogodę doprowadzić roboty do końca.** (k)

ZEBRANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ. I Koło Terenowe Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w Łodzi zawiadamia, że w dniu 9 lipca br. o godz. 18-ej w lokalu własnym przy *ul. Piotrkowskiej Nr. 97 odbędzie* się zebranie informacyjne, na które zaprasza członków i sympatyków. Sekretariat czynny w dni powszednie od godz. 16-ej do *18*-ej. Telefon 263-73.



(97)

— Ale ostatecznie przyjdzie chyba taka chwila, że zdobędziemy się na nowy skok i odrzucimy ich z powrotem aż po Ural! — powtórzyła Mona frazes, powtarzany tak często w propagandowych mowach ministra Goebelsa.

Oficerowie milczeli,, a jeden z nich — ranny w rękę kapitan wzruszył lekko ramionami.

Córka łódzkiego fabrykanta była wręcz oburzona! Całkiem inaczej gwarzyło się o tych sprawach w kawiarniach Litzmannstadtu i w salonie jej ojca! Tam był zapał, wiara i entuzjazm — tu w tym przedziale, zapełnionym rozbitkami z frontu, pesymizm i przygnębienie...

Berlin, dokąd przyjechali wieczorem, był tak samo szary i zgnębiony.

Dworzec leżał w ruinach — w ruinach stały całe ulice, zniszczone nieustannymi nalotami alianckiego lotnictwa.

Postanowili zjeść kolację w jednym z bardziej eleganckich lokali.

Mona, przyjechawszy do hotelu, przebrała się w olśniewająco modną suknię i, narzuciwszy na siebie futro, zeszła do hollu, gdzie czekał już na nią von Altenhoff.

— Chodźmy! — wzięła go z uśmiechem pod ramię... i w tej samej chwili zaczęły wyć syreny, zwiastujące nowy nalot.

Podczas, gdy w górze rozdygotała się zawierucha olbrzymich motorów i ostro waliły niemieckie działa przeciwlotnicze, oboje zbiegli do schronu.

Schron był pełny. Elegancka panna i jej towarzysz z trudem znaleźli wolny kącik, w którym przesiedzieli nieledwie do rana...

Już świtało, kiedy Mona znalazła się z powrotem w swoim hotelowym pokoju. Była zmarznięta, zdenerwowana, zmęczona.

A teraz spać będą do obiadu — powiedziała do Fritza.

— I ja również się prześpię! — von Altenhoff pocałował kochankę i przeszedł do swojego, położonego tuż obok, pokoju.

Nie spał jednak długo — może godzię, może dwie.

Umył się, ubrał i kazał się przez hotelową centralę teleofniczną połączyć z kimś na mieście.

Rozmawiał krótko, bardzo konwencjonalnie i zaraz potem odłożył słuchawkę.

Raz jeszcze otworzył swoją teczkę, z którą się nigdy nie rozstawał i wyszedł na miasto.

Opodal palił się jeszcze jakiś ogromny gmach, trafiony tej nocy bombami nieprzyjacielskiego lotnictwa. Von Altenhoff, nie zatrzymując się, przeszedł dalej, wskoczył do taksówki i pojechał.

Wysiadłszy z taksówki przeszedł jeszcze kilkaset kroków piechotą, aż zatrzymał się przed niewielką, elegancką willą.

Wszedł do środka pewnym krokiem kogoś, kto zna dobrze rozkład domu, a znalazłszy się na pierwszym piętrze, zadzwonił.

Otworzyła mu „dama w zieleni".

Może to określenie „dama w zieleni" było teraz trochę nieścisłe, bo pani Igna ubrana była w tej chwili w ciemną, obcisłą jedwabną suknię z białymi wypustkami.

Zamiast szmaragdowej broszki połyskiwał na jej piersiach mały pajączek z platyny i z diamentu.

— A, jesteś! — szepnęła i szybko zamknęła za sobą drzwi.

Ritter Fritz von Altenhoff jest jednak bardzo perfidny i wyrafinowany, jeśli równocześnie zawraca głowę Monie Strobel i utrzymuje *stosunki* z piękną „damę w *zieleni*"!

ROZDZIAŁ DWUNASTY

MASKA OPADA.

Na przedmieściu Londynu padł znowu jeden niemiecki pocisk V-1.

Parę domów zamieniło się w kupę gruzów, a siła eksplozji była tak wielka, że nawet tu, w tym położonym w śródmieściu gmachu, w którym kilku alianckich i rosyjskich sztabowców uzgadniało swoje plany, zadrżały szyby.

— ...Więc raz jeszcze gratulujemy panom sukcesów, jakie ostatnia ofensywa przynosi Radzieckiej Armii! Spoglądamy z podziwem na bohaterstwo rosyjskiego żołnierza i na brawurowy rozmach jego dowódców — kończy angielski generał swoje dłuższe przemówienie.

Generał rosyjski, młody człowiek o twarzy przekreślonej szeroką blizną, połknął gładko komplement angielskiego sztabowca.

— Wolelibyśmy, ażeby zamiast wyrazów platonicznego podziwu, pomoc wasza była bardziej realna! Czekając niecierpliwie na stworzenie się drugiego frontu, dźwigamy na sobie cały ciężar wojny!

— A nasza akcja we Włoszech? — chciał go zaszachować Anglik.

— My czekamy na lądowanie waszych wojsk na Zachodzie.

(D. c. n.)

SPORT

Śmierć bramkarza

Gdy chciał złapać piłkę, kopnięto go w głowę

Tragiczny wypadek zdarzył się na meczu piłkarskim KS. OMTUR (Siedlce) — ZZK (Małkinia). W pewnym momencie bramkarz drużyny siedleckiej Protasiuk, chcąc ratować groźną sytuację podbramkową, rzucił się do piłki i w zderzeniu z napastnikiem ZZK został niebezpiecznie kopnięty w głowę tak silnie, że doznał **wstrząsu mózgu.**

Protasiuk nie odzyskał już przytomności i **zmarł po kilku godzinach.** Oto do jak tragicznych rezultatów doprowadziło nieopanowanie graczy.

D. Śląsk bez mistrza

Tylko 9 spotkań o wejście do II ligi

Międzyokręgowe mistrzostwa piłkarskie, które mają za zadanie wyłonić skład drugiej ligi piłkarskiej, posuną się w niedzielę o krok naprzód. Jedynie w trzeciej grupie, w której grał PAFAWAG, rozgrywki wstrzymano.

Stało się to dzięki temu, iż PZPN, pragnąc wydać możliwie „sprawiedliwy" wyrok, unieważnił rozgrywki DOLNEGO ŚLĄSKA i przyznał tytuł mistrza w IV grupie OM TUR z Jeleniej Góry, zamiast IKS. z WROCŁAWIA.

Dzięki temu BURZA, PAFAWAG, POLONIA, (Świdnica) i OM TUR (Jelenia Góra) rozegrają „przyśpieszony" finał, to znaczy odbędzie się tylko po jednym meczu tych drużyn. Do 15-go lipca mistrz musi być wyłoniony.

W pozostałych grupach rozgrywki odbędą się zgodnie z ustalonym kalendarzykiem. W niedzielę grają:

RKS. ZAGŁĘBIE — POLONIA.
SKRA — CHEŁMEK.
BAILDON — POMORZANIN
LEGIA — SZOMBIERKI
GWARDIA (Szczecin) — RADOMIAK
WICI — GWARDIA (Kielce).
OGNISKO — PTC.
LECHIA — LUBLINIANKA
GWARDIA (Olsztyn) — BZURA

Niewadził zwolniony

W wadze ciężkiej ŁKS ma zastępców

NIEWADZIŁ poszedł w ślady Stasiaka — złożył podanie o zwolnienie go z sekcji pięściarskiej ŁKS. Klub nie czynił mu trudności i zwolnienie wydał. Czy Niewadził tak samo, jak Stasiak skieruje swe kroki do łódzkiego Zrywu, czy też upatrzy sobie inny klub — zobaczymy.

W wadze ciężkiej w ŁKS walczyć będą chyba Żylis i Kosiński, który ostatnio przybrał na wadze. Możliwe też, że do sezonu zjawi się ktoś inny, może któryś z młodszych pięściarzy. W każdym razie z obsadą wagi ciężkiej ŁKS, po odejściu Niewadziła, nie będzie miał kłopotu. Przecież Niewadził w ostatnich meczach drużynowych już nie ukazywał się w drużynie ŁKS-u.

PÓŁMETEK LIGOWY

Ostatnie mecze pierwszej rundy. — Po niedzieli zasłużony trzytygodniowy odpoczynek

Jeszcze tylko jeden termin i pierwsza kolejka spotkań ligi piłkarskiej będzie zakończona, po czym zapanuje na boiskach cisza, bo PZPN wprowadził zamierzony trzytygdoniowy przymusowy odpoczynek.

Przerwa w rozgrywkach ligowych potrwa zatem od 12 do 31 lipca.

Odpoczynek ten należy się piłkarzom — zasłużyli na to w zupełności. **Przemęczenie jest wyraźne, spadek formy również.** Zawodnicy muszą mieć czas na wyleczenie kontuzji i zebranie kapitału sił na dalsze, nie mniej ciężkie boje.

A czeka ich jeszcze niejedna poważna przeprawa. Poza spotkaniami o mistrzostwo, które w miarę przybliżania się ku końcowi i ważenia się losów drużyn napewno przybiorą na ostrości, są jeszcze poważne spotkania międzypaństwowe. **Należałoby postarać się o osiągnięcia takich wyników, któreby stuszowały kopenhaską klęskę.**

Część ostatnich spotkań pierwszej kolejki wyznaczono na sobotę, część zaś odbędzie się w niedzielę. Na 10 lipca wyznaczono zawody **AKS z Tarnovią i Polonii** z Bytomia **z Ruchem.** Pierwsze z tych spotkań poprowadzi Długosz (Wrocław), a drugie — Dabert (Poznań).

W niedziedę 11 lipca grają: **Wisła — Widzew,** sędzia Latosiński, **Cracovia — Legia,** sędzia Przybysz, **Polonia (W) — Garbarnia,** sędzia Winiarski, **ZZK — Rymer,** sędzia Żmudziński i **ŁKS — Warta,** sędzia Michalik.

Zainteresowanie meczem z Wartą jest w Łodzi bardzo duże i wzrosło ono zwłaszcza po pięknym zwycięstwie łodzian odniesionym nad Rymerem. Począwszy też od dzisiaj, ŁKS wprowadził przedsprzedaż biletów. Nabywać je można w f-mie „Sanitas", Piotrkowska 81. Początek zawodów o godz. 18-tej.

Tego jeszcze nie było!

Popis gimnastyków radzieckich w Warszawie

GUKF czynił starania o pozyskanie świetnego zespołu gimnastyków radzieckich chociażby na jeden występ w Polsce. Okoliczności złożyły się pomyślnie. Ekipa radziecka brała udział w XI Święcie Kultury Fizycznej w Pradze, toteż udało ją się skłonić ażeby w drodze powrotnej do kraju zatrzymała się w Warszawie.

Występ gimnastyków radzieckich w Pradze uwieńczony był wielkim sukcesem, popisy wywołały ogólny zachwyt. Umiejętności swe gimnastycy radzieccy produkowali w skróconym programie, trwającym zaledwie 25 minut, w Warszawie jednak dadzą pełny półtoragodzinny program.

Będzie to impreza na miarę dotychczas w Polsce niespotykana. Ekipa radziecka składa się z blisko 500 osób: 260 mężczyzn i 220 kobiet, a poza tym 23 osób kierownictwa i jednego dyrygenta.

W programie występu warszawskiego przewidziane są: gimnastyka zbiorowa, czyli koedukacyjna, akrobatyka parterowa, masowa, gimnastyka na przyrządach, tworzenie żywych piramid z szeregiem faz przejściowych, gimnastyka na motocyklach itd. Wszystkie ćwiczenia wykonywane przez członków ekipy są już właściwą akrobacją.

W skład ekipy radzieckiej wchodzą prawie wszyscy mistrzowie ZSRR., nic więc dziwego, że zapowiedź ich występu zbudziła odbrzymie zainteresowanie nie tylko w Warszawie, lecz i w całym kraju. Drużyny gimnastyczne przybywają do Warszawy w sobotę, natomiast popis odbędzie się w niedzielę dn. 11 lipca na stadionie Wojska Polskiego.

W związku z występem gimnastyków radzieckich został odwołany, wyznaczony na niedzielę mecz ligowy Polonia (Warszawa) — Garbarnia. Spotkanie to odbędzie się w innym terminie.

Cracowia - ZZK 3:1 (2:1)

Mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi między Cracovią a ZZK (Poznań) zakończył się zwycięstwem Cracovii w stosunku 3:1 (2:1).

Zawody prowadził sędzia Wazecha. Widzów mimo powszedniego dnia około 10 tysięcy.

Zapomniany odcinek

Kiedy wreszcie rozpocznie się budowa hali sportowej? — Pieniądze są, lecz Komitet Budowy zwleka z przystąpieniem do robót

Coś głucho na froncie budowy hali spotrowej w Łodzi

A przecież wszyscy łodzianie chcieliby wiedzieć co się w tym kierunku czyni.

Mieliśmy szereg zbiórek i imprez, pobieramy dodatkowe opłaty od biletów wstępu na różne imprezy sportowe, gromadząc w ten sposób kapitał na cel budowy, ale **prace nie ruszyły z miejsca.**

Obiecywano, że w kwietniu rozpoczną się roboty ziemne na terenie przewidzianym pod gmach hali sportowej — nic z tego; żywiono nas później nadzieją, że hufce „Służba Polsce" **dostarczą bezpłatnej siły roboczej,** co będzie wielką oszczędnością w kosztach budowy, **ale na placu jak była, tak jest pustka i sprawa ani na krok nie ruszyła naprzód.**

Czyżby wysiłek Łodzi w realizacji ambitnych planów budowy hali sportowej ma się ograniczyć do wybrania komitetu budowy tylko, a ten miał się zdobyć jedynie na opracowanie planów.

Społeczeństwo żywo interesuje się sprawą budowy hali sportowej i ma prawo się tym interesować, bo daje na ten cel pieniądze, dlaczego więc komitet budowy milczy?

W tej chwili **komitet dysponuje poważną kwotą kilkudziesięciu milionów złotych i nie wiadomo co robi.** Projektowane w tym roku początkowe inwestycje oceniano z górą na 60 milionów zł., ale **roboty miały się rozpocząć w kwietniu** i nie było wtedy mowy o pomocy „Służba Polsce". Dzisiaj mamy już połowę lipca ,a więc **połowa sezonu budowlanego przeszła, powinno więc wystarczyć kapitałów na przeprowadzenie połowy amierzonych prac.**

O ile w najkrótszym czasie nie rozpoczną się roboty, **nie wykorzystamy tegorocznego sezonu budowlanego i sport będzie musiał. czekać rok dłużej na swą halę.**

Nie trzeba uzasadniać jak **wielka będzie to strata dla sportowców łódzkich.** Jeszcze jedna zima więcej tłoczenia się w dusznych salach i salkach, **jeszcze jeden rok opóźnienia w rozwoju kultury fizycznej i sportu naszej młodzieży.** Jeśli zdecydowaliśmy się podjąć **wielkie dzieło budowy** tak niezbędnej dla naszego miasta inwestycji sportowej, **dołóżmy też starań ażebyśmy mogli szczycić się halą sportową nie tylko na papierze.**

Więcek wraca na tor

Trójmecz motocyklowy DKS — Tramwajarze — ŁKS

Trójmecz motocyklowy — oto impreza jaką szykują nam w niedzielę motorzyści na torze żużlowym.

W zawodach tych wezmą udział kluby **Tramwajarz, ŁKS i DKS,** dając najlepszych swych kierowców. Słusznie też wyścigi niedzielne mogą być nazwane **pojedynkiem łódzkich asów na torze.**

W szeregu motocyklistów łódzkich ujrzymy w niedzielę po dłuższej przerwie Więcka. Ulubieniec Łodzi długo pauzował przymusowo, pamiętamy bowiem, że w jednym z biegów zeszłorocznych **wpadł na betonową bandę i uległ złamaniu obojczyka.** W trójmeczu niedzielnym, **obok Więcka,** wezmą również udział: **Krakowiak, Kołeczek, Kamiński, Wróżyński, Mucha, Kołeczek II** i cały szereg innych motorzystów.

Zawody odbędą się na torze żużlowym przy pl. 9-go Maja. Początek o godz. 11-tej.

* * *

Jedynie motocykliści DKS reprezentowali Łódź w wielkim raidzie motocyklowym Warszawa — Szczecin. **Raid był dość trudną imprezą** i wielu zawodników odpadło, nie spełniając warunków.

Ogółem wystartowało 83 zawodników, w tej liczbie 14 motorzystów DKS. Raid ukończyło i sklasyfikowanych zostało 7 zawodników, **a w tym 2** z D.K.S. **Biernacki M. i Mystkowski J. zdobywając nagrodę zespołową dla klubu.** Biernacki w klasyfikacji ogólnej zajął 4-te miejsce. a Mystkowski — 7-me.

Beczka bez dna!...

Lekcja religii. Nauczyciel pyta:
— Jaką zbrodnię popełnili synowie Jakuba?
— Sprzedali swego brata Józefa...
— Dobrze. Za ile?
— Za dwadzieścia srebrników...
— Dobrze... I co w tym jest najokropniejszego?...
Cisza.
— No, co jeszcze bardziej powiększa ich grzech? — pyta powtórnie nauczyciel.
Synek Szaberskiego podnosi dwa palce.
— No, powiedz...
— Że oni go sprzedali za tanio...

*

Zawiany gość przychodzi do restauracji i woła kelnera.
— Co tu... można dos... dostać dobrego? — pyta.
Kelner podaje mu spis potraw. Gość ogląda długo, wreszcie ciska kartę na podłogę i krzyczy:
— Co mi pan tu daje do stu diabłów?!... Ja tu przyszedłem jeść, a nie czytać!

*

W kinie grają niezwykle wesołą komedię. Publiczność zaśmiewa się. Tylko jakiś pan, siedzący w dalszych rzędach, płacze rzewnymi łzami.
— Panie, taki komiczny film i pan płacze? — pyta zdumiony sąsiad.
— T-a-a-k... — odpowiada jegomość przez łzy. — Ja muszę płakać... Żona mi dziś nagle umarła....
— To czemu przyszedł pan do kina?
— Bo... bo jeszcze przed dwoma tygodniami wykupiłem bilet ulgowy...,

*

W Krynicy spotykają się dwaj znajomi.
— Wie pan, żenię się... — powiada jeden z nich.
— Dlaczego?...
— Cóż to za pytanie?... Zakochałem się.
— To jest usprawiedliwienie — mówi tamten — ale ja pytam o powód...

*

Pewien lowelas opowiada w kawiarni:
— To był cud, nie kobieta! Piękna jak marzenie... Cały czas chodziłem za nią...
— Frajerze, skąd wiedziałeś, że jest ładna, jeżeli cały czas chodziłeś za nią i nie mogłeś zobaczyć jej twarzy?...
— To prawda — odpowiada lowelas. — Twarzy jej nie widziałem, ale za to widziałem twarze mężczyzn, którzy szli jej na przeciw...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.
Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka Maxwella Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z IRENĄ EICHLERÓWNĄ w roli tytułowej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.
Dziś i codziennie o godz. 19.15 „ROSE-MARIE".

TEATR „OSA" — Zachodnia 43, tel. 140-09
O godz. 19.45 rewiomontaż p. t.: „W OGRODZIE PRZY POGODZIE".

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94
Dziś i codziennie o godzinie 20-ej (koniec przedst. 22-gaj) znakomita komedia Verneuill'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".

Kina

ADRIA — Z powodu remontu kino nieczynne
BAŁTYK — „Monsieur La Souris"
BAJKA — „Admirał Nachimow"
GDYNIA — Kino nieczynne. Na czas remontu program Aktualności przeniesiono do kina „HEL"
HEL — „Pięciu zuchów" (dla młodzieży)
HEL — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 19.
MUZA — „Guwernantka".
MUZA — „Życie Emila Zoli"
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców"
PRZEDWIOŚNIE — „Płomień Nowego Orleanu"
ROBOTNIK — „Casablanca"
ROMA — „Ostatni etap"
REKORD — „Aleksander Newski"
STYLOWY — „Wieczna Ewa"
ŚWIT — „Timur i jego drużyna"
TĘCZA — „Kulisy wielkiej rewii"
TATRY (w ogrodzie) — „Wiosna"
WISŁA — „Melodia serc".
WŁÓKNIARZ — „Melodia serc"
WOLNOŚĆ — „Monsieur La Souris"
ZACHĘTA — „Rodzina Froment"

Program radiowy na piątek

Ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. 12.25 Popularne utwory wiolonczelowe, 13.00 Muzyka obiadowa. 13.45 „Kompozytor tygodnia" Jan Brahms 15,30 „Chrońmy przyrodę ojczystą". 15.45 Kwadrans muzyki lekkiej, 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Utwory skrzypcowe, 16.45 Audycja dla chorych, 17.00 Audycja dla młodzieży, 17.15 Koncert dla przodowników świata pracy, 18.00 „Mówi wystawa Ziem Odzyskanych, 18.05 „W tanecznym rytmie", 19.00 Audycja organizacji „Służba Polsce". 21.30 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna, 22.45 Program lokalny, 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.

Coraz więcej łodzian

korzysta z kartek żywnościowych

Interesującą statystykę opracował Wydział Aprowizacji w Łodzi. Dotyczy ona liczby osób korzystających z zaopatrzenia kartkowego.

Jak się okazuje, na dzień 1 czerwca rb. **wydano w Łodzi ogółem 397.052 kartki żywnościowe.** Najwięcej osób otrzymuje **kartki I kat.**, przysługujące jak wiadomo pracującym w instytucjach państwowych, samorządowych itp. Kartek tych pobrało na czerwiec 197.634 osoby.

Na drugim miejscu figurują **kartki I R**, wydawane na członków rodziny, będących na utrzymaniu pracującego. Otrzymało je 104.753 osoby.

Kartki dziecięce dzielą się na trzy kategorie: dla dzieci do lat 3, do lat 7 i 12. Najliczniejszą grupę stanowią dzieci najmłodsze (28.515 kartek), dalej dzieci do lat 12-tu (22.978 kartek) i wreszcie dzieci do lat 7 (20.532 kartki).

Poza tym wydano na 1 czerwca — 13.904 kartki macierzyńskie, 6.997 dla ciężko pracujących i 1.741 dla emerytów, otrzymujących kartki II R.

Liczby te nie obejmują kolejarzy, którzy są oddzielnie zaopatrywani w artykuły żywnościowe przez Ministerstwo Komunikacji.

W porównaniu z poprzednimi miesiącami okazuje się, że **coraz więcej kartek wydają biura okręgowe w Łodzi. Wzrost ten nie jest zbyt gwałtowny, tym niemniej jednak na przestrzeni ostatnich sześciu miesięcy wynosi ogółem kilkanaście tysięcy kartek. Jest to dowodem, że zwiększa się stan zatrudnienia i coraz więcej osób nabywa uprawnienia do zaopatrzenia reglamentowanego.** (k)

OGŁOSZENIA DROBNE

Apel do mieszkańców miasta Łodzi

Zarząd Miejski w Łodzi zwraca się do ogółu mieszkańców z apelem ażeby dołożyli wszelkich możliwych starań do usunięcia na terenie Łodzi pozostałych zewnętrznych śladów niemczyzny.

Każdy obywatel powinien uważać za punkt honoru nie tylko niszczyć, lecz także wpływać na usuwanie starych niemieckich napisów na budowlach, drukach, listach, kopertach, opakowaniach towarowych itp.

W przeświadczeniu, że łodzianie, znani ze swego patriotyzmu i bezkompromisowego stosunku do niemczyzny, spełnią na tym odcinku swoje zadanie — władze administracyjne nie wydają w tym przedmiocie zarządzeń przewidujących sankcje karne, niemniej jednak spodziewają się, że w stosunku do winnych tolerowania lub wprowadzania w korespondencji i obrocie handlowym napisów niemieckich ogół uświadomiony wyciągnie konsekwencje natury moralnej.

Łódź, dn. 7 lipca 1948 r.

ZARZĄD MIEJSKI w ŁODZI

7459-k

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Administracyjny — podaje do wiadomości, że — w związku z wejściem w życie dekretu z dnia 26 kwietnia 1948 roku (Dz. U. R. P. nr 24, poz. 161), którego art. 2 rozszerza uprawnienia do nakładania grzywien w drodze doraźnych nakazów karnych do zł 500,— — przystąpiono do przestemplowania:

a) posiadanych bloczków doraźnych nakazów karnych, opiewających na zł 30,— (koloru białego) — na zł 300,— oraz
b) części posiadanego zapasu bloczków, opiewających na zł 50,— (koloru zielonego) — na zł 200,—.

Omawiane zmiany polegają na przekreśleniu kwot dawnych i umieszczeniu na ich miejscu nowych oraz na stwierdzeniu dokonanej poprawki okrągłą pieczęcią właściwego Starostwa Grodzkiego.

Bloczki te po dokonaniu wzmiankowanych uzupełnień oddane zostaną do użytku organów powołanych do doraźnego karania.

Łódź, dnia 7 lipca 1948 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

7458

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe zwykłe oraz z nadrukiem „Zg" (dawniej RCA) na m-c lipiec 1948 r., w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej poczynając od dnia 8 lipca 1948 r. sprzedawane będą następujące artykuły spożywcze:

Kat I i kat. I „Zg" na odcinek Nr 18 po 2 kg mąki pszennej 80-proc. w cenie zł 3,50 za 1 kg; na odcinek Nr 21 po 1 kawałku mydła do prania, wagi pierwotnej 0,2 kg w cenie zł 3,20 za 1 kawałek.

Kat I (zwykła) na odcinek Nr 20 po 1 kg margaryny w cenie zł 52,— za 1 kg albo 1 kg oleju rafinowanego w cenie zł 42,— za 1 kg; na odcinek Nr 25 po 0,30 kg proszku do prania w cenie zł 15,— za 1 kg.

Kat. IR i kat. IR „Zg" na odcinek Nr 13 po 1 kg mąki pszennej 80-proc. w cenie zł 3,50 za 1 kg; na odcinek Nr 16 po 1 kawałku mydła do prania, wagi pierwotnej 0,1 kg w cenie zł 1,60 za kawałek.

Kat. IR zw. (IR) na odcinek Nr 14 po 0,70 kg konserw końskich w cenie zł 14,— za 1 kg; na odcinek Nr 15 po 0,50 kg margaryny w cenie zł 52,— za 1 kg albo 0,50 kg oleju rafinowanego w cenie zł 42,— za 1 kg.

Kat. IIR na odcinek Nr 9 po 0,35 kg konserw końskich w cenie zł 14,— za 1 kg.

Kat. IRD3, IRD7, IRD12 i kat. IRD3, IRD7, IRD12 „Zg" na odcinek Nr 28 po 14 sztuk jaj świeżych w cenie zł 1,60 za 1 sztukę; na odcinek Nr 30 po 1 kawałku mydła do prania, wagi pierwotnej 0,10 kg w cenie zł 1,60 za 1 kawałek.

Kat. IRD3 i kat. IRD3 „Zg" na odcinek Nr 27 po 1 kg mąki pszennej gat. USA w cenie zł 4,— za 1 kg i po 2 kg mąki pszennej 80-proc. w cenie zł 3,50 za 1 kg.

Kat. IRD7 i kat. IRD7 „Zg" na odcinek Nr 27 po 3 kg mąki pszennej 80-proc. w cenie zł 3,50 za 1 kg.

Kat. IRD12 i kat. IRD12 „Zg" na odcinek Nr 27 po 2,5 kg mąki pszennej 80-proc. w cenie zł 3,50 za 1 kg i 0,5 kg makaronu UNRRA w cenie zł 12,— za 1kg.

Kat. IRD3, IRD7, IRD12 zwykła na odcinek Nr 29 po 0,5 kg margaryny w cenie zł 52,— za 1 kg albo 0,5kg oleju rafinowanego w cenie zł 42,— za 1 kg.

Kat. „M" zwykła na odcinek 15 po 0,25 margaryny w cenie zł 52,— za 1 kg albo 0,25 kg oleju rafinowanego w cenie zł 42,— za 1 kg.

Kat. „C" zwykła na odcinek Nr 9 po 0,35 kg konserw końskich w cenie zł 14,— za 1 kg; na odcinek Nr 10 po 0,25 kg margaryny w cenie zł 52,— za 1 kg albo po 0,25 kg oleju rafinowanego w cenie zł 42,— za 1 kg.

Wydział zaznacza, że termin realizacji wyżej wywołanych odcinków upływa z dniem 26 lipca 1948 r. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

7460

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D-019867
Adres Redakcji i Administracji: Łódź. ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź, Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.